Nr. 4. W Lwowie, Sobota dnia 4. Stycznia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od [illegible] jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty [illegible] 30 [illegible]
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają [illegible]

Lwów d. 4. stycznia.

(Nowy manifest czeski.)

Wszystkie organa narodu czeskiego z d. 1. b. m. podają na czele następujący artykuł bez napisu:

„Wstępujemy w nowy rok, wprawdzie nie weseli, ale też bynajmniej nie upadający na duchu.

Nieprzyjaciele nasi narodowi i polityczni uwzięli się, zabrać nam i te ostatnie przedmurza, jakie się jeszcze od nawał obczyzny ostały, i resztki samoistności politycznej narodu naszego, zburzyć nam ostatnie dawnej wielkości naszej relikwie.

Wszystko, co kiedykolwiek było paktem, prawem ziemskiem, listem od majestatu królewskiego, ustawą zasadniczą lub krajową, wszystko, co uważaliśmy za główne monarchii Rakuzkiej podwaliny i filary wszystko to nie ma już żadnego posiadać znaczenia. wszystko to ma być poświęcone na bezwzględną korzyść nie jakowego jednego narodu, ale jednego stronnictwa, stronnictwa, które do tego dąży jedynie, aby zburzyć historyczne tej monarchii podstawy i ze starodawnego państwa Habsburgów utworzyć powolny materjał do zbudowania nowego gmachu państwowego.

Jawnej ludów austrjackich większości nie wolno objawiać swej szczerej woli, i nie masz nikogo, ktoby coraz zuchwalszym, coraz bezczelniej występującym zamachom opierał się.

Nieprzyjaciele nasi żądają od nas uszanowania dla konstytucji, którą sami nieustannie zmieniają wedle swego upodobania, a teraz właśnie z gruntu ją wywrócić zamyślili. Żądają od nas wierności i przysięgi ci, którzy sami w niczem nie dochowują wiary, których przyrzeczenia są tylko plewą z wiatrem goniącą, i którzy ciągle zapominają, że dane słowo mężczyzny obowiązuje aż do ziszczenia.

Nadto zamyślono dalszą zmianę w reprezentacji ludności, wymierzoną wprost ku szkodzie żywiołu słowiańskiego, i zarazem mającą w życiu państwowem wywrócić stosunek stanów społecznych.

Kosztem stanu rolniczego, posiadłości ziemskiej tak wielkiej jak i drobnej, ma być żywiołu miejskiego reprezentacja pomnożoną, — tak powiadają; w istocie jednak i w skutku tylko tych żywiołów pomnożoną ma być reprezentacja, po których spodziewać się można stanowczego forytowania i poparcia zamiarów politycznych tylko stronnictwa właśnie u steru będącego. Ma się tym sposobem spotęgować wpływ polityczny i korzyść tych żywiołów, w których przeważnie ręku spoczywają kapitały ruchome, i które nieczystemi, na szkodę ludności i państwa obliczonemi spekulacjami się wzbogacają; i które mimo, że stosunkowo są mało obciążone podatkami, jeszcze dążą do uchylenia się i nadal od podatków, i do zwalenia wszelkich ciężarów państwowych na majątek nieruchomy, mianowicie na posiadłość ziemską, a dążyć do tego tem uparciej i bezwzględniej, im większy osiągną wpływ polityczny. „Więcej praw politycznych a mniej ciężarów podatkowych dla nas, mniej zaś praw politycznych a więcej podatków dla tych, co ziemię i dobra nieruchome posiadają" — oto hasło stronnictwa, które takim sposobem i naszą narodowość z wszelkiego wpływu politycznego złupić zamierza.

Że zdążająca do takich celów klasa ani nie zna prawdziwego patrjotyzmu, ani szczerze zachowania monarchii nie pragnie, i owszem jej tendencje i drogi równowagę stanów naruszają i ostatecznie do starć i przewrotów społecznych wiodą; że tam, gdzie te żywioły dobędą się wyłącznie do władzy, tam i stan robotniczy ani spółczucia, ani ucha dla swych potrzeb i żałob nie znachodzi, że tam bałwochwalstwo złotego cielca, sprzedajność wszystkiego, co drogiem, świętem i wzniosłem dla człowieka być powinno, roztasowuje się, a skutkiem tego moralność publiczna przeraźająco upada: — to wszystko wiadomo każdemu, kto z uwagą bada innych wieku naszego ludów rozwój ze stanowiska historji kultury.

Wielkiemi niebezpieczeństwy zagrażają państwu te przewroty, a wszakże słaba jest nadzieja odwrócenia tego szturmu, i nie zdaje się, aby naród czeski mógł się spodziewać obrony przeciw pokrzywdzeniom, na jakie się zanosi.

Pomiędzy mężami, którzy o zaufanie całego narodu czeskiego oparci, zawsze dotąd nieustraszenie i bezinteresownie sprawy narodu tego orędowali, zapanowało wspólne przekonanie, że naród nasz na nikim nie mogąc polegać, musi we własnych jedynie siłach szukać swego zbawienia. (Ten ustęp jest wybitnemi czcionkami wydrukowany, a wyraz „wspólne" jeszcze wybitniejszemi; p. r. *G. N.*)

Im mniej przyjaciół ten naród posiada, tem więcej musi własne wytężyć siły, tem większą zyszcze cześć i sławę, tem większa będzie jego rozkosz tryumfu, tem mniej też będzie miał komu do zawdzięczania, wiedząc, że sam jest swojej doli twórcą.

A gdzie jest wola stanowcza, do ofiar gotowa i wytrwała, tam zwycięstwo chybić nie może. Naród, który sam siebie nie opuszcza, nigdy nie jest opuszczonym.

O tem wszakże pamiętajmy wszyscy, że wobec nieprzyjaciół tak licznych a potężnych, byłoby grzechem, a owszem samobójstwem, rozstrzelać siły narodu. Jeżeli kiedy, to dzisiaj jedność nam potrzebna.

Wszakże różnice pomiędzy nami zachodzić mogą tylko pod względem tych zasad, które na razie na drugim stoją planie, tak że rozprawianie się o nie możemy snadnie odłożyć do przyszłości. Ninie zaś wszyscy, co stoimy pod narodu i kraju sztandarem, murem staniemy dla obrony jednej sprawy: zachowania ich praw, ich indywidualności politycznej, ich samorządu, jako są to ich bytu warunki. (I ten ustęp jest odznaczony; p. r. *G. N.*)

Droga opozycji na polu prawno-politycznem, którą dotąd w zgodzie kroczyliśmy, jest drogą trafną. Tylko ten znalazł by się na błędnej drodze, ktoby niepowodzeniem zrażony zapomniał, że nie z mętnej źrenicy, ale z skrzętnej prawicy nadzieja wykwita.

A więc w jedności a z całą siłą weźmy się do pracy około wszystkich potrzeb społeczności naszej narodowej!

Ramię do ramienia stańmy wszyscy w jednym, zgodnym a niezłomnym szyku bojowym przeciw wspólnym naszym wrogom! Przez jedność do zwycięstwa!

Praga dnia 31. grudnia 1872."

Podpisów niema na tym pięknym, wzniosłym manifeście, — ale nikomu nie tajno, że jak ogłoszony został w dzień Nowego roku na czele wszystkich pism czeskich, obu frakcyj czeskich, tak jest dziełem przywódzców narodu czeskiego, wydanem na znak, że wobec wielkiego dla narodu niebezpieczeństwa, podały sobie wszystkie frakcje rękę do zgody, jedności, poświęcenia i pracy. Wypowiedziane tu jawnie, że Czesi na nikim już poza sobą nie budują, tj. ani na koronie — co jest rzeczą smutną, i jak nam się zdaje, jeszcze nieusprawiedliwioną, przynajmniej o tyle, że monarcha konstytucyjny nie jest samowładnym, że w monarchii swojej oglądać się musi na Madiarów. Ale czego zazdrościmy Czechom, to dumnych na oko, a słusznych w zupełności wyrazów manifestu, że są tam przywódzcy istotni, tj. mężowie, którzy na zaufaniu narodu, całego narodu polegać mogą.

Cóż gdy niestety, zaraz pod tym manifestem w głównym organie postępowej frakcji czeskiej, w *Narodnich Listach*, napotykamy korespondencję z Moskwy, w carewiczu następcy Iwanów groźnych i Aleksandrów II. (z okazji jego słabości) wskazujących gwiazdę zbawienia dla Czechów, hejnał na przytoczony temat poety moskiewskiego: „I sklepienia świętej Zofii w odnowionej Bizancji (Stambule) znowu ocienią ołtarz Chrystusowy. Padnij przed nim, o carze Rosji, i wstań jako car wszechsłowiański!" Co za ślepota: budować uroczyście tylko na siłach własnych narodu i kraju czeskiego, i równocześnie budować na caracie moskiewskim! Albo manifest, albo ta miłość Moskwy jest kłamstwem!

Nie piszemy tego z ansy polskiej do Moskwy, bo nad nami i nad Czechami i Moskalami jest Bóg, i wobec świętej manifestacji udręczonego narodu nie na myśli nam gniewy osobiste. Ale prosty rozum wskazuje, że raczej Niemcy Moskwę nad Ural wyparują, niż pozwolą jej pomódz Czechom. I w razie zwycięztwa Moskwy nad *Erbfeindem* Słowian czeka Czechów los od wybawicielki stokroć okropniejszy niż Niemcy, po pokonaniu *Erbfeinda* Niemców przez Krzyżaków, spotyka od Krzyżaków.

To sięganie Czechów ku Moskwie, to nie szalony krzyk ofiary zrozpaczonej, ale lekkomyślność albo płaszczenie się bankruta.

Dziś na przekór Niemcom budujecie na Moskwie; z czasem tak się oswoicie z tą nadzieją, że na niej i polegać będziecie, — a wtedy wstąpi gangrena ospałości w krew i kości narodu. Wyglądając tej pomocy — założycie ręce i przepadniecie! A Bóg świadkiem, że życzymy wam sławy i szczęścia!

Niepokojące wieści.

Spotykamy znów w obiegu niepokojące wieści. Dochodzą nas mianowicie pogłoski, niewątpliwie przesadne, ale nad któremi należy nam się zastanowić, o zamiarach rządu wydalania z Galicji wielu obcokrajowców. Zkąd powstają owe obawy, jakie są podstawy szerzonych wieści, nie wiemy, ale trudno nam wprost im zaprzeczyć, bo w ciągu ostatniego tygodnia odebraliśmy doniesienie o poleceniu wyjazdu na prowincji kilku rodakom, których winą jedyną jest to, że się urodzili o kilka mil po za kordonem granicznym, a którzy od lat kilku mieszkając pośród nas, w Galicji, zajęci użyteczną pracą, nie dali powodu do niezadowolenia władz. To samo mówiono nam, że i we Lwowie kilku również rodakom, oddanym oddawna pracy, w tych dniach polecono kraj opuścić. Jednocześnie dochodzą nas żale, że policja, zapewne z wyższego zlecenia; bezustannie wzywa wielu zamieszkałych w Galicji, a urodzonych w zaborze moskiewskim rodaków, do spisywania jakichś protokołów, każe im składać pisemne deklaracje, iż bez pozwolenia osobnego nie ruszą się z miejsca, a podobne utrudnienia nie są oszczędzane nawet steranym wiekiem starcom, jak nie mniej powołanym z zagranicy do ważnych stanowisk osobom. Gorliwość policyjna dochodzić ma do tego, że podobne ograniczenia swobody usiłowano, chcemy wierzyć, wierzymy nawet, iż tylko przez pomyłkę, narzucić tym co otrzymali już obywatelstwo austrjackie, a nawet takim, co istotnie urodzili się w Galicji i tylko chwilowo bawili w zaborze moskiewskim. Ta to pewnie troskliwość jest źródłem obaw, które dziś znów przybierają rozmiary dość wielkie, jak zaś stan taki jest szkodliwym dla kraju, byłoby zbyteczna dowodzić. Trzymać kogoś w niepewności co do jutra, nie dać mu swobodnie pomyśleć o swej przyszłości, jest to szkodzić krajowi.

Tak zwani emigranci, ogółem wzięci, swem zachowaniem się nie dali najmniejszego powodu do niezadowolenia rządu, czegoż więc ich utrzymywać w gorączkowym stanie? Jeżeli rząd miał dobre intencje, nie chciał wyrządzić krzywdy tym, którym pozwolił powrócić z obczyzny na ziemię ojczystą, to w interesie własnym a dobrze zrozumianym, winien im dawać sposobność stałego usadowienia się; nie mając zaś tego na względzie, utrzymuje, że użyjemy pożyczonego wyrażenia, znaczną liczbę osób w stanie wykolejonym, a tem nie pozwala im pożytecznie pracować dla społeczeństwa. Dziś przy ciągłych pogłoskach o nieprzyjaźnych zamiarach rządu dla braci z za kordonu, właściciel fabryki, czy też jakiego przedsiębiorstwa przemysłowego nie ma nieraz odwagi i najlepiej fachowo usposobionemu powierzyć prowadzenie interesu, jeżeli nad nim cięży dowolność wydalenia, bo nikt nie chce narazić się na straty, jakie zakaz wyjazdu sprowadzić musi. Ten znów, co ma sam własne środki posunięcia przemysłu, nie zechce ich użytkować, wiedząc n. p. o tem, że pobierający z kasy krajowej pensje, chociaż odbierają publiczną w sejmie pochwałę za oddane usługi, nie mogą uzyskać obywatelstwa, a bez tego gdziekolwiek tylko ruszą się, muszą usprawiedliwiać swoją podróż.

Moskale są względniejsi dla tych, co sądownie są skazani na pozostawanie pod dozorem policyjnym. W Prusiech zaś, gdzie myślą tylko o zabiciu polskiej narodowości, emigrant polski nie jest krępowany w swej swobodzie, i jest uważany na równi z obcokrajowcami innej narodowości. Jakżeż więc wyjaśnić te utrudnienia , stawiane braciom naszym przez rząd, chełpiący się z liberalizmu? Emigrant polski w całym świecie cywilizowanym znajdował zawsze gościnny przytułek, w wielu krajach Europy oprócz tego materjalną zapomogę, a nigdzie nie był stawiany w takiem wyjątkowem po-

---

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

XIV.

Chińczycy w Australii. — Kopalnie dyamentów. — Parlament w Sydnej. — Podróż do Fidżi.

W czasie mej nieszczęśliwej gospodarki [illegible]ałem często sąsiednie kopalnie nad rzeką Mudgee, niegdyś nader obfite, podówczas o tyle już wyczerpane, iż Europejczycy [illegible]owali w nich. Pozostałe jednak złoto zachęciło parę tysięcy Chińczyków do wytrwałej pracy, która nieopłacała się wprawdzie tak sowicie, jak początkowa eksploatacja Europejczyków, dawała im wszakże dobre utrzymanie. Według mego zwyczaju zaprzyjaźniłem się prędko z niejednym synem Kwiecistego kraju *), główną bowiem moją przyjemnością w podróżach było poznawanie usposobienia ludów i osób, z którymi się spotykałem, [illegible]stanawianie się nad różnorodnemi ich charakterami.

[illegible]czywiście, czyż jest co w świecie [illegible]go uwagi, jak ta rozmaitość ludzi, [illegible] zmieniania zwyczajów i usposobień [illegible]wem różnych okoliczności! Nieraz [illegible]zi myśl zwątpienia, ażali szczep [illegible] od jednych pochodzi rodziców, takie [illegible] wielkie zachodzą różnice między jego [illegible]nami. Co jeden uważa za cnotę, innemu zdaje występkiem; co jest śmiesznością [illegible], nie razi nawet Europejczyków w Au[illegible]. Darmo tworzą teorje, wymyślają doskonałe formy rządu, przekonują logicznemi [illegible]ami o prawdzie najświętszych, naj[illegible]zych myśli; wszystkie te nauki będą [illegible] wołającym na puszczy, jeżeli sprzeciwią się przyzwyczajeniom ludów i osób. [illegible]akuje podniebieniu memu, może [illegible] goryczą mojemu bratu, tak samo [illegible]doskonałe jednych narodów zdają się niedorzecznemi dla drugich. Gadaj naszemu chłopu, że mięso lepsze od barszczu i kaszy, a Chińczykowi że chleb pszenny posilniejszy jest od ryżu, nie uwierzy tak samo, jak nie uwierzy służalczy Hindostanin, że lepiej jest zginąć za wolność, jak żyć choćby w obfitości a w niewoli!

Nieraz drobne, ledwie uwagę naszą zwracające usterki, dzielą bardziej narody niż interesa. Dawno już pytał ojciec angielski swego syna: dlaczego nienawidzi Francuzów? „Bo noszą drewniane buty (sabots), odpowiedział, i jedzą żaby." Ten sam Anglik gardzi Moskalem za to, że używa oleju do swych postnych pirogów. Amerykanina zaś więcej nienawidzi za jego zegary o drewnianych kołach, rozwalanie się na kanapie i zbytnią gorliwość o dolary, jak za zwycięztwa odniesione nad Anglią. Amerykanin znów pogardza Francuzem, za którego pomocą wolność swą wywalczył, bo Francuz skąpy jest w wydatkach domowych. Francuz mści się opowiadając anegdotkę o synie amerykańskiego pana, opłakującego nie ojca, lecz lakierowane buty na nogach nieboszczyka, który utonął przypadkiem w morzu. Wyższość majtka angielskiego zbija majtek francuzki twierdzeniem, iż gdy pewnego John Bulla posłano do dojenia krowy, wziął ją za ogon, myśląc że ruszając jej ogonem niby rączką pompy okrętowej, wydostanie mleko z niej jak wodę z pompy.

W Australii także mało zwracają uwagi na cnoty i występki Chińczyków, lecz wszyscy szydzą z ich słabostek. Drobiazgowa ich skrzętność, krzykliwość, służalcza grzeczność, bardziej rażą Australczyków, jak ich bałwochwalstwo, zepsucie bez granic i podłość, owoce długiej domowej niewoli. Pracowitość, wytrwałość, oszczędność, uważana za cnotę u swoich, jest u nich pogardzaną dla tego, że cokolwiek w inny sposób u nich się okazuje.

Ja spałem nieraz w jednym namiocie z Chińczykiem, z jednej jadłem z nim misy, a jeżeli gardzę Chińczykami, równie jak większością Niemców, to li tylko dla tego, że poznałem prawdziwie czarne strony ich charakteru. Im bardziej rozmyślałem nad podłem usposobieniem naszych tak zwanych cywilizatorów, im częściej spotykałem się z Chińczykami, tem bardziej uznawałem słuszność nienawiści, jaką Australczycy tchną ku jednym i drugim, zwąc Niemców Chińczykami Europy, a Chińczyków Niemcami Azji.

Najlepszym moim chińskim znajomym nad rzeką Mudgee, był niajaki Ah-Sung, człowiek niemłody, długo osiadły w Australii, uprawiający spory ogród warzywny a szukający złota tylko w wolnych chwilach. Ubierał się po europejsku i miał długą kosę, uważaną przez patrjotów chińskich za niezbędną ozdobę mężczyzny. Warkocz ten zapleciony starannie zawijają pod kapelusz w dzień roboczy; w święto czeszą go, wplatają weń wstęgi jedwabne i spuszczają w dół, aby sięgał poniżej kolan lub wlókł się po ziemi. Sztuka zaplatania warkoczy bardzo jest ceniona pomiędzy nimi, fryzjer chiński jest jednym z najlepiej płatnych rzemieślników.

Nazywałem zawsze pana Ah-Sung wprost Janem, bo Anglicy tak chrzczą wszystkich Chińczyków. Każdy obywatel Niebieskiego państwa rozumie, że gdy Johnem powitałeś, to przemawiasz do niego. John, o którym mowa, pochodził z Kantonu *) i wielce był dumny z swego pochodzenia. Jak u nas w Europie Francuz lub Polak uraziłby się gdyby go za Niemca poczytano, tak obywatel jednej prowincji rozległej monarchii Chińskiej obraża się, gdy go kto o pochodzenie z innej posądza. Chińczycy prowincjonalizm posuwają tak daleko, iż rozmaite pokolenia w ciągłej pomiędzy sobą żyjąc walce, tworzą osobne dzielnice nawet w kopalniach australskich. W dzielnicy synów Kantonu nie wolno się zjawiać wychodźcom z Szang-hai. W ulicy zamieszkałej przez obywateli z Li-foo nie pozwalają kupcowi z Fu-czou nosić na sprzedaż wyroby swego miasta. Wiadomość, że pewne nienawistne pokolenie znalazło dużą bryłę złota, lub bogatą żyłę żwiru doprowadza inne do rozpaczy. Wnet szukają zaczepki, krwawe rozpoczynają zatargi a trzciny bambusowe i górnicze motyki służą im za broń; policja angielska przywołana w końcu na pomoc przez słabszą stronę, rozpędza pałkami swemi walczących a najzuchwalszych ciągnie za ogony (tak Australczycy nazywają warkocze chińskie) do kozy. Nazajutrz pomimo zaklęć Chińczyków iż „no sawe" (nic nie wiedzą) o żadnej kłótni, skazuje ich sędzia na grzywny za naruszenie pokoju publicznego.

Ogrodnik, mój znajomy, celował w swoim zawodzie. Przyznać trzeba, że niema na świecie lepszych ogrodników nad ogrodników chińskich. Ten o którym mowa dzień cały kopał i gnoił, zbierając na ten cel skrzętnie nawóz i krew z jatek znajdujących się w kopalniach. W nocy podlewał grządki, lub wyrywał chwasty. Sześć godzin snu na dobę wystarczało mu zupełnie do zachowania zdrowia i siły. Wodę sprowadził za pomocą grawitacji z jakiegoś strumyka w górach o 3 mile angielskie odległego. Parę stóp głęboki i szeroki rowek dostarczał mu jej do ogrodu, tak zaś był urządzony iż przez zatamowanie go u ujścia zalać można było cały kilkumorgowy obszar. Ależ jakże się rodziło po tych zalewach! Kapusty, cebule gęsto sadzone, dochodziły ogromnych rozmiarów; rzodkiewki, sałaty, fasolki chińskie i rozmaite jarzyny nieznane nawet Europejczykom, rosły jak na drożdżach. Do pomocy w pracy trzymał dwóch młodych, niedawno z Chin przybyłych rodaków. Ci nieumiejąc jeszcze po angielsku i nieznając stosunków krajowych, pracowali za trochę ryżu i szylinga dziennie zapłaty. Prawda, że prócz tego opłacił koszt ich przejazdu z Chin i wydatki przy wylądowaniu, o których wspomnę później.

Gdyby nie Chińczycy, to w Australii zbywałoby zupełnie na jarzynach. Europejczycy tak są tam zajęci złotem, cukrem, bawełną i spekulacjami na wielką skalę, że na myśl nawet żadnemu z nich nie przychodzi szukać drobnego zysku z ogrodnictwa. Chińczyk więc mniej zdolny do olbrzymich przedsiębiorstw sadzi jarzyny, roznosi lub rozwozi je po kraju, składa grosze wzięte za nie, aż uciuławszy kilkaset funtów szterlingów wraca potem do Chin, azeby na ziemi własnej ookończyć życia w próżniactwie. Ah-Sung jednak niemyślał o powrocie, samo już bowiem ucięcie warkocza, byłoby przeszkodą do powrotu. Tak on przynajmniej twierdził, zaręczając przytem, iż mandaryni nigdy nie pozwoliliby wylądować wracającemu Chińczykowi, który utracił zwyczajem uświęcony ogon. Za każdą moją wizytą zapraszał mnie do wyśmienitego obiadu. Chińczyk bowiem posiada jak Francuz wrodzony talent do kucharstwa. Każdy dobry hotel australski posiada też kucharza chińskiego, którego sowicie opłaca. W pierwszorzędnych jednak kuchniach króluje zwykle szef Paryżanin w białej szlafmycy, kierujący kilku Chińczykami lub Murzynami ze Stanów północnej Ameryki, celującymi również w gotowaniu jadła. Nikt jeszcze niewidział słynnego kucharza rodem z Anglii lub z Irlandji. Widocznie odmówiła przyroda wyspiarzom daru przyrządzania przysmaków.

Pan Ah-Sung lubił jak wszyscy jego rodacy pieniądze i opium. Gdy pierwszych nie liczył, to palił drugie. Skoro uzbieral 20 szylingów, mieniał je zaraz na złoty funt, funty zanosił do banku. Choć mówił dobrze po angielsku, twierdził że „no sawe" *), gdy go proszono o pożyczkę. Zwierzył mi się, że gdy tysiąc funtów będzie miał, to poszuka sobie żony Angielki: „bo Englishwowan (Angielka) lubi dolary. Ja mam tysiąc funtów ja już nie Chińczyk. nie stary i nie brzydki. Kupię Angielce jedwabne suknie, złoty zegarek a ona pójdzie zamnie. Chińczyk nie jest podobny do białego człowieka, nie pozwoli więc, aby żona jego pracowała cały dzień, żona siedzieć sobie będzie na kanapie, gdy mąż będzie zamiatać, prać i gotować. Żona pani, więc nic robić nie powinna, Angielka to wie i dlatego lubi męża Chińczyka."

Zwierzenie to robione było łamaną angielszczyzną. Chińska wymowa tego trudnego języka, brzmi pociesznie, a zwłaszcza dlatego, że nie mogą wymówić *r* i kilku innych jeszcze często używanych brzmień w europejskich językach. I tak: mówią „lue" (lais) zamiast „rue" (rais, ryż), opuszczają także dużo czasowników. Co do twierdzenia, iż gdy zbierze 5000 dolarów, łatwo znajdzie żonę, mówił prawdę, wszystkie bowiem publiczne kobiety w Sydnej i Melbourne wychodzą za Chińczyków, a potem biorą małżonków najzupełniej pod pantofel. Uszczęśliwiony swą piękną żoną „John" pracuje jak wół. Często dodaje mu żona miotłą lub wałkiem zachęty do prania bielizny brudnej, lub obszywania dziurawej.

Już mówiłem, że Chińczycy mają zdolności do gotowania przysmaków i lubią je zajadać. Na ślubach, pogrzebach i uroczystościach sprawiają ogromne festyny. Skupują drób, prosięta, słodycze, za ceny bajeczne, robią zupy z jaskółczych gniazd, przekąski sprowadzają z Pekinu; ciasta pieczone na różne sposoby, rozpoczynają ucztę, potrawki z różnych mięs i jarzyn tworzą jej osnowę, małe filiżanki herbaty służą za dessert. Szynki psie, wyrabiane w jakiemś słynnem chińskiem mieście, zaopatrzone w pieczęć urzędową Niebieskiego państwa, na dowód, że są rzeczywiście z psa; tłuste szczenięta pieczone i pasztety ze szczurów, gdy są zastawione na stole, rozjaśniają oblicza tych epikurów. Niech czytelnik nie ma złe, że raz skosztowałem kawałek takiej szynki przyznałem jej wyśmienitość, ale takiemu jak ja włóczędze nieraz wypadło w obozie murzy-

---

*) Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, [illegible]3, 294, 297, 299, 306, 307, 308, [illegible] 339 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, z r. 2.

*) Chińczycy zwą ojczyznę albo Niebieskim [illegible] Kwiecistym krajem.

*) Prowincja w Chinach.

*) Chińczycy zwykle udają że nierozumieją po angielsku gdy ich o co prosisz. „No sawe" (nie rozumiem) wychodzi wt[illegible] ich ust.

łożeniu jak w Galicji, a wszakże rząd dbały o miłość ludu, ma obowiązek uwzględniać życzenia jego, a więc zgodnie z temi powinien przynajmniej zgodzić się na system, jaki w postępowaniu swem z polską emigracją zachowują i inne rządy, t. j. dozwolić pobytu z wszelką swobodą prawną.

Słyszeliśmy niedawno z ust komisarza rządowego, że każdy z tak zwanych emigrantów, jeżeli ma zajęcie, może być pewnym; że pobyt nie będzie mu wzbronionym, jakkolwiek więc nie możemy zrozumieć, jakim sposobem bez prawa zamieszkania można uzyskać dla siebie zajęcie, to jednak pomijając to, widzimy, że obecnie wydany nakaz wyjazdu tym kilku osobom, o których pisała nasza „Gazeta", stoi w wyraźnej sprzeczności z powyższem oświadczeniem. Czyby więc Wys. namiestnictwo przez wzgląd, że szerzone obawy mogą niekorzystnie oddziałać na usposobienie ludności całej, podrażnionej już tak bardzo zamiarami centralistów krajowi szkodliwemi, a więc w zamian upragnionej harmonii z rządem, takowej jeszcze mogą przeszkadzać, w organie swym „Gazecie Lwowskiej" nie zechciało dać odpowiednich wyjaśnień. Takie urzędowe zbicie obaw, jakie dziś krążą u nas, sądzilibyśmy tem więcej pożądanem, że według tego, co nam z Wiednia donoszą, delegatom naszym, którzy starali się o powstrzymanie nakazu wyjazdu, doręczonego niektórym osobom, jakoby na zasadzie ministerjalnego polecenia, miał minister oświadczyć, iż nie jest mu nic o tem wiadomo. My zaś nie chcemy przypuszczać, aby władze krajowe same przez siebie robiły utrudnienia, które w żadnym razie nie leżą w dobrze pojętym interesie kraju, ale zdaje nam się że i sfery wyższe dobrze rozumieją to, iż każde wydalenie Polaka z Polski musi oburzać uczucie polskie, każde wypędzenie osoby zamieszkałej lat kilka w kraju, a więc mającej stosunki, drażni uczucia wielu osób.

Przed laty wielu, gdy inny system jeszcze w Austrji panował, niektórzy z naszych ziomków, nie mających tutejszego obywatelstwa, bez wyroków sądowych, jedynie na mocy jakiegoś widzimisię niższego nawet urzędnika policji byli wydalani z Austrji z zabronieniem powrotu. Owo zabronienie, które w wielu razach było tylko aktem samowoli urzędnika policyjnego, mówią nam, iż służy dotąd za powód do prześladowania dzisiejszego niektórych osób, — nam się zdaje wszakże, iż rząd powinien zarzucić zasłonę na przeszłość. Nie odkrywajmy jej, bo jeżeli my znowu mielibyśmy z swej strony ją sobie przypomnieć, to nie moglibyśmy nigdy być tak jak dziś jesteśmy przywiązani do państwa. Czy zaś uparte nawoływanie do opozycji tych, co dziś może jedynie pragną widzieć Austrję potężną, jest właściwem? Czasy wiele rzeczy zmieniły — dziś widzimy skazanych kiedyś na śmierć kanclerzami państwa, mamy więc prawo domagać się, aby i u nas zapomniano to, co samowola urzędnika nieprzyjaźnego krajowi ustanowiła i domagamy się, aby Austro-Węgry w stosunku do emigracji polskiej taki przynajmniej przyjęły system, jak największej nam obojętne państwa Europy, t. j. nie krępowały swobody osobistej, a tym co użytecznie pracują dla kraju, ułatwiały stałe osiedlenie.

---

nów australskich skosztować i kawał pieczonej jaszczurki *).

Największy festyn jaki widziałem pomiędzy Chińczykami, odbył się z powodu otworzenia ich bożnicy czyli domu „Jossa", (bożka swego nazywają oni Dżos). Ile tam zjedzono wieprzów, ile wypróżniono butelek likierów i wina! Każdą potrawę niesiono najpierw przed posąg bożka, odzianego w pyszne szaty, z twarzą pomalowaną w rozmaite barwy. On karmił się pewnie zapachem tych potraw, a pobożni jego czciciele zjadali stałą ich część. Na podobne festyny zapraszają Europejczyków, chcąc się przed nimi popisać większą wspaniałością służby bożej odprawianej na sposób chiński, od tej służby jaką widują w kościołach protestanckich.

Podczas tych uczt odbywa się kadzenie drzewem sandałowem, rzucanie rakiet, strzelanie z pistoletów i palenie ogni stucznych. Strzelają bezustannie, jak bowiem wszystkie bojaźliwe narody, tak i Chińczycy kochają się w hałasie strzałów, byleby nie armatnim. Odgłos pistoletu bawi ich, przy huku jednak dział w porcie Sydnej, drzą z przestrachu i kryją się w domach.

Pogrzeby służą również za sposobność do jedzenia placków i słodyczy. Wszyscy sąsiedzi opłakują zmarłego i szukają pociechy w kieliszkach likieru i w ciastach hojnie podawanych przez krewnych nieboszczyka. Jedzą w pokoju, jedzą w drodze do cmentarza, jedzą naokoło grobu, w chwili gdy najbliższy krewny wciska w rękę trupa już w otwartym leżącego grobie kilka sztuk zdawkowej monety na koszta podróży do nieba. Przez kilka tygodni po pogrzebie palą świeczki naokoło grobu, w celu odpędzenia złych duchów; zostawiają na nim ciasta i kieliszki napjów, aby dusza zmarłego posilała się w żmudnej podróży. Urwisze europejscy skradają się wieczorami na ich cmentarze i wypijają albo zjadają to co dla nieboszczyków przeznaczone. Baczny krewny znów napełnia półmiski i kubki z rana, ciesząc się dobrym apetytem nieboszczyka. Bałwochwaltwo trudne jest do wykorzenienia w narodzie chińskim. Ci nawet w Australii, którzy przyjęli chrześcianizm, uczynili to bardziej dla pozyskania przystojnej żony lub wejścia w lepsze towarzystwo angielskie, jak ze względów religijnych. Najgorliwsi misjonarze powiadają, że niewiele tylko z wzniosłych nauk Chrystusa zakorzenia się w ich zepsutem sercu.

(Ciąg d. n.)

**) Jaszczurka zwana „iguano" długa 3 lub 4 stopy, uważaną jest za przysmak w Zachodnich Indjach i u australskich Murzynów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy Kongresówki 31. grudnia.

Twierdzenie posunięte aż do chełpliwości wszystkich napływowych Moskali do Królestwa Polskiego, tak w urzędowem jak i prywatnem życiu jest ciągle wygłaszane: „My was Polaków porządku nauczymy, my wam pokażemy co to jest moskiewski czynownik, który się nie da przekupić jak wasi dawni urzędnicy polscy." Otóż próbka bezinteresowności i nieprzedajności moskiewskiego urzędnika:

Zarządca dyrekcji pocztowej w guberniach lubelskiej, siedleckiej, kieleckiej i radomskiej, były policmajster miasta Charkowa pan Tugmaczew, objeżdżając gubernję lubelską, w mieście Zamościu, Krasnymstawie i Piaskach, wezwał trzech pocztmistrzów w tychże miasteczkach, aby mu rocznie po 500 rubli każdy haraczu opłacali, a gdy ci trzej niemożnością opłaty tego haraczu się uniewinniali, w ten moment bez najmniejszego innego powodu zostali oddaleni z wyżwzmiankowanych poczt, z pominięciem prawnego 3miesięcznego wypowiedzenia. Przez co na ogromne straty zostali narażeni, gdyż nie tylko że będąc bezprawnie wypędzeni, pozbawieni zostali bytu, lecz nawet to co im pozostało, to jest inwentarz pocztowy za bezcen sprzedać a raczej zmarnić byli zmuszeni. A że równy równego zawsze spotka, to też i pan Tugmaczew znalazł pana Namysłowskiego, ze smutkiem tu wyrazić muszę, Polaka i kolegę tych pocztmistrzów, który nałożony haracz opłacać zadeklarował i wszystkie te trzy poczty na siebie przyjął.

Pocztmistrzowi w Stepankowicach spaliły się budynki wraz z całym inwentarzem; poczem tenże przeczuwając, że pod takim zarządcą gubernjalnym jak Tugmaczew długo na poczcie utrzymać się niepotrafi, wypowiedział pocztę w terminie prawem przepisanym, trzy miesiące naprzód i zaprzestał po tym terminie urzędować. Tugmaczew przyaresztował mu kaucję 400 rubli, oraz wynagrodzenie w towarzystwie ogniowem „Imperial" za spalony inwentarz, i wynajmuje pan Tugmaczew konie na koszta byłego pocztmistrza, a li tylko w celu by już ogniem zniszczonego do reszty zrujnować.

Wynagrodzenia w żadnem tu towarzystwie istniejącem, bez wyroku prezesa trybunału nikt aresztować nie może, „Imperial" jednak uznał za stosowne na proste wezwanie Tugmaczewa ten areszt zaakceptować.

Nietylko samych pocztmisztrzów dosięgła chciwa ręka Tugmaczewa, bo wszyscy prawie urzędnicy pocztowi, nałożony przez niego haracz opłacać muszą. Dowód tego zaraz przytoczę: Pewien młody aspirant pocztowy został na expedytora poczty zaawansowany, i gdy już na stację mu wskazaną miał wyjeżdżać, posela po niego Tugmaczew robiąc mu wyrzuty, że za awans dotychczas nie dziękował; młody expedytor szasta nogami, uchyla głowę, zwołuje błogosławieństwa na głowę Tugmaczewa, ale ten nieczuły na to wszystko, podnosi głos i miota wyrazami, których lepiej że tu nie powtórzę, twierdząc że nie takiego on podziękowania oczekuje. Expedytor; dorozumiewa się i kładzie list zastawny na 150 złr. na stole, ale powtórnie ofuknięty, musiał do ostatniej kopejki dyferencję kursu dopłacić. Te i tym podobne fakta zostały zebrane w skargę i takową do namiestnika, do departamentu pocztowego w Petersburgu i do szefa żandarmerji w Petersburgu przesłana. Jaki rezultat takowa odniesie, nie omieszkam donieść. (Oprócz powyżej opisanych faktów odebraliśmy już dawiej korespondencję z Królestwa przedstawiającą p. T. jako złodzieja wielkiej bezczelności, korespondencji tej nie mogliśmy jednak drukować, ponieważ wykazane w niej fakta mogłyby wiele osób narazić na zemstę Moskali. Przyp. red.)

Z nad Elby d. 31. grudnia. *)

Tin-te-hohn-tse. Nie dawno podałem do publicznej wiadomości szlachetny głos jednego z pisarzy niemieckich, odzywający się za Polską w sprawie ucisku narodowości naszej i języka polskiego, pod napisem: „Offener Brief an die deutschen Fürsten und das deutsche Volk," (list otwarty do monarchów niemieckich i niemieckiego narodu), o czem przedajne pisma teutońskie wzmianki uczynić nie chciały. Temi czasy wiele niemieckich pism poważnych zwłaszcza pruskich, nawet takich jak „Gegenwart," wystąpiło znowu z bezczelnemi obelgami na Polskę. Na nizkie napady niewolniczych Prusaków najlepszą odpowiedzią dziełko, o którem mówić mam.

Pragnę podzielić się z czytelnikami ważnem odkryciem. W Stutgardzie, nakładem Edwarda Ade zjawiła się książeczka, z ilustracjami, zawierająca do 200 stronnic pod napisem „Historja naturalna białych niewolników (Naturgeschi hte der weissen Sclaven) przez Tin-te-hohn-tse."

Autorem tej książeczki jest Niemiec, który jako tłumacz z chińskiego przywiezionego mu z Chin rękopisu, podpisał się przy końcu dzieła: Carl Reinhardt, z datą w Dreznie. Mówi, że wiele rzeczy opuścił bojąc się Eulenburga.

Niemcy dobrze myślący, widząc, że do sumienia i ambicji swoich rodaków przemawiać nie można, bo sumienia nie mają a ambicję stracili, zaczynają okrywać ich śmiesznością. Rzadko zdarza się czytać coś tak dowcipnego a razem z tak poczciwą dążnością jak wymienione dziełko.

O treści jego wyłącznie mówić nie podobna. Książeczka ta straciłaby urok, gdyż dowcip tryska tam z każdego wiersza. Lepiej więc przytoczyć z niej niektóre ustępy. Ciekawy to symptom w Teutonii! Takie dzieła zjawiały się we Francji przed 1789 rokiem.

„Od wieków — powiada tłómacz w przedmowie — wysyłaliśmy do Chin, naszych uczonych mężów i literackich szpiegów. Ci zapisali góry całe książek o tym kraju, a w końcu niczego nas więcej nie nauczyli tylko to: że Chińczycy noszą harcapy, tusz wyrabiają, herbatę piją, że proch, kompas i druk jeszcze za czasów Mojżesza wynaleźli, i że na żądanie Jego harcapowej Mości, z przyjemnością na swych harcapach się wieszali. Aż tu pojawia się książeczka tego pana Tin-te-hohn-tse, z której widzimy, że to my właśnie jesteśmy Chińczykami i narodem białych niewolników. Tak nas przedstawił!

„Nauczyłem się co prędzej Au-ching, Bo-ching, Cinch-ching i Ding-ching, i z największem zdumieniem wyczytałem ogłoszenie, że tusz służy nietylko do pisania, czernienia włosów i butów, ale jeszcze jako środek do przeczyszczania żołądka i otrzymania szlachectwa.

„Chiński autor przybył przez Amerykę do Europy i zrobił tu nadzwyczajne odkrycie, że niewolnictwo, które tam przez amerykańską wojnę zostało zniesionem, przeniosło się do nas i nigdzie już w całem świecie znaleźć go nie można, tylko jedynie u nas w wielkim, wspaniałym, wolnym kraju filozofów i uczonych harcapów!

„Przytem ów Chińczyk czyni porównania i wyprowadza wnioski, od których włosy na głowie powstają: widzimy bowiem, że on pomimo swego chińskiego poglądu, najzupełniejszą ma słuszność. Okazuje nam zwierciadło, w którem spostrzegamy, że my nietylko jesteśmy niewolnikami, ale nędznemi karykaturami niewolników.

„Komiczną jest rzeczą, widzieć na jakie klasy nas Tin-te-hohn-tse podzielił. Mówi on o niewolnikach żelaza, niewolnikach srebra, niewolnikach papieru, niewolnikach atramentu, niewolnikach piwa, niewolnikach oszustwa, niewolnikach nauki, niewolnikach małżeństwa itd. Dalej utrzymuje, że niewolnictwo u nas tak jest dowcipnie uorganizowanem, że jeden niewolnik musi drugiego niewolnika napędzać i kontrolować, zkąd pochodzi trudna do uwierzenia głupota podwładnych z oczywistą korzyścią dla właścicieli niewolników.

„W wyższych klasach naszego towarzystwa Chińczyk upatruje kubek w kubek podobnych ludzi do swoich mandarynów. Uważa iż harcapy zwłaszcza u naszych urzędników są daleko dłuższe niż u chińskich. Powiada on, że bambusowanie używa się u nas tak samo jak w Chinach, a knebel i pałka nazywa się tutaj „prasowem prawem", *Pressgesetz.*

„Jak w sąsiednim kraju Japonii szlachta otrzymuje zaraz przy urodzeniu szablę, aby módz sobie w potrzebie brzuch rozkroić, tak tu szlachta podobnież obdarzona jest szablą, ażeby nią sobie brzuch przepasać, pysznić się jej posiadaniem i uczyć się znoszenia głodu z pensją dwudziestu talarów.

„Najkomiczniejszą jest jego uwaga, że owo rozparanie brzucha zupełnie to samo znaczy co u nas „czerwony orzeł czwartej klasy." — Rzecz niepojęta jak on mógł dojść do takiego porównania! No! już tez tak źle u nas nie jest.

„Ten człowiek wyraźnie sądzi nas ze swego chińskiego stanowiska. Czy słusznie? Kto to może powiedzieć? Czyliż my sami możemy siebie sprawiedliwie osądzić? A może już wszelki sąd o sobie straciliśmy!..

„Czyż nie musimy przyznać, że u nas zaszły okoliczności, które po prostu ze zdrowym rozsądkiem się nie zgadzają? A nasza legalność (czyli bieg tak zwanego prawa) nie okazałaby się nam śmieszną gdybyśmy ją w podróży do Chin poznali?"

Na tem kończy przemowę tłumacz. Dalej następuje opis niewolników białych przez Chińczyka. W pierwszym rozdziale: „Niewolnik żelaza i jego odmiany. *Servus bajonettum.*

„Najbardziej rozpowszechniony, najstraszniejszy, a razem najnędzniejszy ze wszystkich białych niewolników jest: niewolnik żelaza czyli niewolnik krwi i żelaza. Na nim właściwie zasadza się całe białe niewolnictwo. Jest on dziwnym wynalazkiem, a razem służy za dowód, że z dwunożnego zwierzęcia wszystko da się zrobić. Niewolnicy tego rodzaju byli też i dawniej, ale w innym kształcie. Nazywano ich przytem właściwem nazwiskiem: „knechtami, wojennymi knechtami", co znaczy niewolnik Byli oni jednak wówczas mniejszymi niewolnikami niż dzisiejsi, którzy w tym dziwnym kraju wyobrażają sobie że są wolnymi, chociaż w skutek niezrównanie dowcipnego systemu doprowadzono ich do tego, że nietylko żaden z nich nie jest panem swoich myśli, ale musi tak myśleć, jak mu rozkazują jego przełożeni i dozorcy. (Tu opuszczamy cały ustęp z przyczyn od nas niezawisłych. P. r.)

„Gdy już do nich suknie przystają, wtedy mówią im, że powinni być dumni z tego iż takie pstre kurtki noszą. Jeżeli zaś który z tych niewolników ośmieli się objawić przeciwne zdanie, i powie, że on niechętnie wlazł w tę kurtkę, wtedy wleźć musi w skrzynię, do której go wsadziwszy, trzymają o czarnym chlebie i wodzie póty, aż go przekonają. W ciasne głowy kraju łatwiej jest wmówić wiarę w świętość pstrych kaftanów. Ażeby przyjść w pomoc ich pojęciom, drukują się małe książeczki umyślnie w tym celu, by zohydzić wszystko co tylko nie należy do żelaznego niewolnictwa. Obecnie te książki są najlepszym płodem, jaki wydała literatura wielkiego, wspaniałego, wolnego narodu filozoficznych i uczonych harcapów.

„Gdy doprowadzono niewolnika do tego już, że polubi swoją pstrą kurtkę, pierwszy krok w ogłaskaniu go zrobiono. Wtedy uczą go, że on daleko wyżej stoi niż cała ludność bez pstrych kurtek.

„Skoro go zamkną do baraki niewolników, przechodzi pod zwierzchnictwo przełożonych, których jest ilość niezliczona, a jeden gorszy od drugiego. Najbliższym jego zwierzchnikiem jest *Good-verd-amm ich, servus decurio*, który uczyć go musi co znaczy na prawo a co na lewo, jak powinien chodzić według tam-tamu itp. Główna mądrość jego zalezy na znajomości wszystkich przekleństw i obelżywych przezwisk. Jeżeli nowe jakie przekleństwo wymyślił, tem większa sława dla niego.

„Jeżeli niewolnik doprowadzony do tego stopnia cierpliwości, że może stać spokojnie i ani się ruszyć, przyczem niezmiernie ważną est rzeczą, aby małe palce obu rąk trzymał bez poruszenia na szwach spodni, wówczas zaczyna się nauka chodzenia. Jest to okoliczność nadzwyczaj wielkiej wagi, abowiem jedną z największych przyjemności głównych mandarynów, wprowadzić parę tysięcy niewolników w ruch podobny do młócarni. Są nawet w tym dziwnym kraju ludzie utrzymujący, że najwyższym szczytem usiłowań człowieka jest doprowadzenie kilku tysięcy niewolników do tej doskonałości, aby w jedną sekundę lewą, a w drugą sekundę prawą nogę podnosili.

„*Good-verd-amm-ich* pilnuje tego z zegarkiem w ręku, aby w ciągu minuty niewolnik zrobił tyle kroków ile potrzeba dla dobra ojczyzny.

„Słowo *Tach-tung* (baczność) działa jak iskra elektryczna. O! wielki musiał to być człowiek co ten dziwnie dowcipny system niewolnictwa wynalazł, zapomocą którego żywi, młodzi, zdrowi ludzie zmieniają się w szereg palów, na jedno magiczne słowo. Sława! po trzykroć sława wielkiemu duchowi, który zapewnił tryumf ludzkiego rozumu nad siłą i wolną wolą wielkich mas narodu! Sława jemu, że potrafił w masach wszczepić bojaźń jakiejś potęgi, która w rzeczywistości nie istnieje!

„Zabawnie wygląda jak pewna klasa tego wielkiego, wspaniałego, wolnego narodu uczonych i filozoficznych harcapów, zwana *Li-te-rat-en* głosi frazesy, które mniej więcej takie mają brzmienie: *Der Mensch ist frei und war er in Ketten geboren*, (człowiek jest wolnym, chociaż w łańcuchach zrodzony). Co to za niedorzczność wobec tego wszystkiego, co w tym dziwnym kraju codziennie widzimy i słyszymy! Sprawiedliwiej byłoby zastosować do niego wiersz: „człowiek tam niewolnikiem choćby miał skrzydła do lotu." (Str. 9—17.)

„Wolno-zaciężni (*Freiwillige*) podlegają egzaminowi. Zadają im pytania, które w odpowiedziach wymagają ogromnej uczoności. Muszą np. wiedzieć jak wysokie są góry na księżycu i jak się nazywają. Potem powinni wiedzieć z czego się robi proch strzelniczy. Co jest cięższe: czy funt ołowiu, czy funt pierza? Wiele ma domów Peking? Wiele jaj znosi krokodyl? Jak używa się kreta do robót szańcowych? Jakiby wywarłby wpływ na flotę księżyc, gdyby wpadł w Czarne morze? itp. Do tego koniecznie potrzebne aby *servi voluntarii* mówili po łacinie, na wypadek, gdyby Rzymianie chcieli zawojować wielki, wolny, wspaniały naród uczonych i filozoficznych harcapów.

„Rozkazy i uwagi wszystkie idą jak telegrafem od głównego żelaznego mandaryna, i przechodzą przez dziewięć stopni niewolników żelaza. Tak np. jeżeli dla dobra ojczyzny nakazane powszechne czyszczenie guzików, wtedy stacja nr. 1. *praefectus* podaje następujący telegram do nr. 2. „Bardzo jestem kontent. Guziki dobrze poczyszczone! Szkoda tylko, że w marszu nierówność gruntu trochę przeszkadzała." — Nr. 2. podaje do 3. „Hm! Dotąd wcale dobrze idzie. Guziki niezle poczyszczone." Nr. 3. do 4. „Guziki tak!.. jako tako! Na przyszłość poprawić grunt." — Nr. 4. do 5. Major telegrafuje: „Niech hultaje na przyszłość lepiej guziki czyszczą. Nr. 5. do 6. „A! łajdaki! Żaden guzik nie wyczyszczony! Nr. 6. do 7. „Te łotry nic nie robią, tylko na bilarze siedzą. I źle maszerują i guzików nie czyszczą! Odtąd dla zbawienia ojczyzny niech co dnia trzy godziny maszerują i trzy godziny guziki czyszczą!" Nr. 7. do 8. raportuje: „Ekscelencja okropnie rozgniewany. Kazał osiem dni z rzędu maszerować i osiem dni guziki czyścić." Nr. 8. *decurio* telegrafuje do stacji 9. „Ach! wy psy przeklęte! *Euch soll ein heiligeskreuzmordschwefelsaureszehnfachgeladenes Donnerwetter in eure neunmalvermaledeiten Schindknochenlatschen fahren! Ihr Mordmilionenhunde! Tach-tung!!!*" Nr. 9. odpowiada: *Zu Befehl!!!*" (Str. 25—29.)

Z niezrównanym dowcipem opisani „niewolnicy srebra", gdzie oczywiście figurują żydzi. *Tin-te-hohn-tse* mówi: „Ponieważ Czerwone morze służyło żydom za puklerz, więc teraźniejszy ich król nazywa się czerwonym puklerzem, Rothschild." — „Ale ten król nie lubi *de-ficit* jak inni królowie Europy, tylko *milionficit*. Więc żydzi mówią, że Roth-schild największy król, bo on innym królom pożycza pieniądze." (Str. 56.)

„Z pomiędzy niewolników atramentu, którzy na tyle kast się dzielą w tym do rozpaczy doprowadzającym narodzie, że chyba tam Bel ze-bub-tsching ładu dojdzie, najniebezpieczniejszą i najkosztowniejszą kastą, którą biu-ro-kra-ta-mi nazywają. Oni sami siebie najchętniej zwą: Kö-nig-li-che — Beam-te. Do tej klasy muszą się przygotowywać przez studja, które w tym wielkim, wspaniałym, wolnym narodzie uczonych i filozoficznych harcopów nadzwyczaj są trudne i kosztowne. Gdy uczeń przeszedł przez wszystkie klasy Gym-na-si-um i stracił już w połowie zdrowy rozsądek, wstępuje do uniwersytetu, gdzie studjując prawa *jus*, traci resztę zdrowego rozsądka jaki mu pozostał. Wowczas biu-ro-kra-ta już gotów! Po m darynie idzie zaraz *Hofrath* zwany *Geheimrath* w stopniu wyższym, czyli mnym radcą dla tego, że nikt nie wie dach, które on daje, albo *Geheimderath*. cy urzędnicy biu-ro-kra-ci, podobnie j nas mandaryni rozmaitemi guzikami, o czają się małemi różnobarwnemi wstąż kami, które sobie wtykają w dziurki o zików. Dla tych pstrych wstążeczek wi wspaniały, wolny naród filozoficznych i u nych harcopów ma wielki respekt, i oddaj boską cześć; dla tego myślałem, że te wstążeczki należą do tajnych bóstw teg rodu. Nie mają one jednak nic spóln religią a są tylko oznakami wiernej niewolników." (Str. 90.)

Ale trzebaby przetłumaczyć chyb tę książeczkę, aby dać dokładne wyo nie o jej treści. Cały organizm euro wyszydzony tam w sposób nieubłagany, dy obyczaj zasadzający się na niewolr okryty śmiesznością, nielitościwym dow Kto mniema, że Europa jest ucywiliz gdy taki system znosi, dopiero się prz w jakim jest błędzie, zobaczywszy ohy śmieszną i nikczemną stronę społeczeń Kto się pyszni tem że jest Europejczyk zasad według starego porządku rzeczy, jak mówią konserwatystą, przekona s rzawszy siebie w tem lusterku, że jest ciemnym barbarzyńcą. A jeżeli inacze śli, to jest tylko upartym, niewylecz chronicznym Chińczykiem...

To w Tin-te-hohn-tse przedsta strony śmiesznej, znajdzie czytelnik jo wykazane faktami w dziele: *La D ce de l'Europe*, zwłaszcza tam gdzie o porównaniu Chin z Europą.

Takie to Niemcy rozsądni i szla myślący mają zdanie o swoim wielkim niałym, wolnym narodzie kulturstr. Byłoby to wielką pociechą, gdyby sprawiedliwością nieznanemu dotąd w cie literackim autorowi tej chińskiej żeczki można przyznać szczerość zasad by można być pewnym, że tak czuje śli jak pisze, że nie napisał tego głosu... dla zysku... że sam nie jest nikiem!... Bo któż wie!? Dziś za nił czyć tu nie można! — Przy dzisiejszem ciu nie wszystko złoto co się świe najświętszych rzeczy, z najświętszych r najświętszych zasad zrobiono... ohydny Ale *spiritus Dei flat ubi vult.* Chyba w to, że Opatrzność nawet liche na obiera do swych nieodgadnionych Wierzmy jednak, że pan Carl Rei tłumacz tego Chińczyka jest rzeczywi cnym, dobrze myślącym Niemcem, p cym dobra ludzkości. Rozczarowan boleśne!

*) Korespondencję tę zawierającą zdanie Niemców o Niemcach umieszczamy z opuszczeniem ustępu krytykującego urządzenia militarne. Autor przebaczy nam to opuszczenie, nakazane względami na przepisy prawa prasowego. (P. red.)

Przegląd polityczny

Dzienniki zagraniczne, jakie dziś doszły, zajęte wyłącznie prawie a papieską i procesem wytoczonym prze jaciół Napoleona dyplomacji austriack również zeznaniem Thiersa. Z o sprawami już dobrze są poznajomieni czytelnicy, nie będziemy więc się niem mować obszerniej, a jedynie ograniczam na notowaniu nowych szczegółów.

Berlińska *National Ztg.* została ną przez policję za wyrażoną naganę kazu umieszczania w pismach przem Piusa, dotyczącego postępowania wła skich z kościołem katolickim. *German Demokratische Ztg.* i *Frankfurter Z* stały skonfiskowane jak się zdaje z słuchanie przedstawień policji. Wal religijna w Niemczech i przybiera większe rozmiary.

W obronie dyplomacji Napole wystąpił oprócz ks. Gramonta, p. Mer Lostande, były ambasador francuzk dworze madryckim, i w liście adreso do hr. Daru zaprzecza prawdziwośc świadczeń Thiersa złożonych w kom dającej przyczyny wojny, że Napoleo widoków dynastycznych oparł się w niu na tron hiszpański ks. Montp tem zmusił Prima do wystąpienia z datura Hohenzolerna, która sprowadził buch wojny. Pełnomocnik cesarstwa p cza instrukcje mu nadesłane przez Na na, według których miał poleconem s znać każdy rząd w Hiszpanii, któr nie wybrany przez ludność. Oświad Merciera jak i ks. Gramonta są wi miotem rozpraw dziennikarstwa cznego.

Drukarnia rządowa francuska druk księgi obejmującej 13.136 stro szczącej w sobie tylko spis 380. czyków i Lotaryńczyków, którzy pr rodowość francuską.

Pierwszą odpowiedzią na wnio hiszpańskiego, aby nie zaprowadza wolnienia niewolników na Kubie, gram donoszący o nagłym wzroś nia na tej wyspie i pobiciu wojsk r w dwóch utarczkach.

Dzienniki berlińskie wspierają ry ks. Bismarka od pewnego c się powoływać na dzienniki galic i *Dziennik Polski*, wyrażając im co spowodowało fałszywy z gr organów kierykalnych, iż dwa te polskie są przekupione. Na co *G ska* odpowiada:

„Nie podzielamy bynajmnie berlińskiej *Germanii*, która z po kułów *Kraju* i *Dziennika Pol* chwalających kroki rządu pruskie z kościołem, posądza dwa pisma te kupione są z Berlina; powtarzamy: dzielamy domysłu tego, bo mam przekonanie, że żadne pismo polsk dło do tego stopnia nikczemności; my domysł *Germanii* tylko ku dwóch pism tych, aby się dowiedzi kie to domysły postępowanie ich dzić zdolne. Będąc owszem prześw mi, że to, co pisze *Kraj* i *Dz. Po* nie" z rzeczywistego ich przekonan

Artykuł swój *Gazeta Tor.* koń

jąc uwagę *Kraju*, aby pamiętając o swej nazwie nie zajmował się jedynie sprawami zagranicznemi ale od czasu do czasu przynajmniej wspomniał coś przecie i o sprawach domowych.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Karnawał tego roku będzie daleko żywszy, niż dawniejszemi laty. Przyczyniła się do tego jednoroczna abstynencja od tańców z powodu rocznicy stuletniej. We Lwowie zawiązują się kółka towarzyskie, które wspólnie urządzają zabawy. Tak dowiadujemy się, że jedno z tych kółek ma przemienić salę restauracyjną w ogrodzie Jezuickim w salę balową, drugie ułożyło się z przedsiębiorstwem teatru o odstąpienie lokalności posejmowych na kilka wieczorów. Salę posejmową urządza przedsiębiorstwo teatru na salę balową, która przyozdobioną ma być na wzór wiedeńskich „Blumensale," i służyć nie tylko za salę drugą przy teatralnej podczas redut, lecz i na bal dla rozmaitych towarzystw i t. d.

— Mamy prawie włoską zimę i słabe przymrozki w nocy, odwilż we dnie. Dla ludzi ubogich rzecz to pożądana, osobliwie gdy niema ciepłej zimowej odzieży i potrzebnego opału.

— We wtorek będzie przedstawioną po raz pierwszy opera: „Lukrecja" a wkrótce po niej: „Robert diabeł." Odbywają się próby z „Dymitra Samozwańca," trajedji Szyllera, dokończonej przez Laubego. Z nowych operetek przygotowują się „Żaki," libretto Stanisława Dobrzańskiego, muzyka Hofmanna. Operetka ta bardzo często dawana jest w teatrze warszawskim i krakowskim. Do dyrygowania podczas pierwszego przedstawienia ma przyjechać do Lwowa kompozytor.

— Naczelnik sekcji budowniczej i inżynierskiej w Wydziale krajowym pan Sołtkowski odchodzi z końcem bieżącego miesiąca, przenosząc się do kolei warszawsko-bydgoskiej. Wydział krajowy traci bardzo zdolnego urzędnika, którego nie tak łatwo będzie można zastąpić. — Kilkakroć podawał p. S. prośbę do Wydziału krajowego, aby go stabilizowano na posadzie, którą zajmował, lecz zawsze Wydział krajowy odpowiadał, że tego uczynić nie może, bo pan S. nie ma jeszcze obywatelstwa austrjackiego. To skłoniło pana S. do szukania innej stałej posady.

— Pan Raciborski, inżynier okręgowy w Nowym Sączu został mianowany inżynierem przy Wydziale krajowym. Kształcił się w Zurychu; początkowo przyjął posadę konduktora. Jako konduktor, zastępca inżyniera okręgowego i jako inżynier okręgowy tak się odznaczył pracowitością, gorliwością i zdolnościami, iż go teraz Wydział krajowy awansował na inżyniera wydziałowego.

— Prosilibyśmy panie nasze o więcej ostrożności w ślizganiu na łyżwach. Zdarzały się już tej zimy mniejsze lub większe wypadki stłuczenia, i tak córka ks. Adama Sapiehy ślizgając się w Krasiczynie upadła, dość niebezpiecznie się uszkodziwszy.

— W uznaniu dwudziestopięcioletniej pracy p. Seweryny z Żochowskich Pruszakowej Duchińskiej na polu literatury, przyjaciele jej podpisali w naszem mieście adres, który wkrótce szanownej autorce wręczonym zostanie. Z naszej strony przyłączamy szczere i gorące życzenie zdrowia i sił do pracy, pożytek bowiem z jej prac wielki i pełen dla nas korzyści. Zarazem odpowiadamy reporterowi teatralnemu *Kraju*, iż przekład „Robotników" przez panią Duchińską dokonany, jest bez kwestji znakomitym i jako taki przez warszawską krytykę chlubnie od innych tuzinkowych tłómaczeń odznaczony został. Sądzimy raczej, iż teatr krakowski na odpowiednie siły do przedstawienia tego klejnotu nowoczesnej dramaturgii zdobyć się nie mógł i dlatego dramat chociażby najlepszy upaść musiał.

— Przedwczoraj o godz. 12. w południe zmarła nagle prawdopodobnie w skutek apoplekcji przed kamienicą pod l. 32 przy ulicy Żółkiewskiej 18letnia żydówka Cirl Porter. Zwłoki odwieziono do szpitala żydowskiego.

— Przedwczoraj przed południem odebrano włościaninowi Janowi Dulce z Wielkich mostów na rogatce żółkiewskiej przy opłacie akcyzy w sposób fotograficzny podrobiony banknot na [illegible] złr. w. a.

— Onegdaj nad wieczorem skradziono na ulicy Wałowej dorożkarzowi nr. 205 z dorożki, którą niestrzeżoną pozostawił, koc wartości 5 złr. w. a.

— **Z Rady miejskiej.** Na pozawczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej skończyła się nareszcie dyskusja nad wnioskiem komisji budżetowej, nałożenia 6% podatku czynszowego. Upadł tak wniosek komisji jak i wszystkie inne wnioski a utrzymał się większością głosów wniosek Simona: odesłania sprawy pokrycia niedoboru do komisji finansowej do zbadania, z uwzględnieniem amortyzacji zaciągnąć się mającej pożyczki i przedstawienia swych wniosków Radzie miejskiej.

W Administracji *Gazety Narodowej* [illegible]la kapitana Koziełły: P. Fe[illegible]adowski 40 złr. Jabłonowski Antoni

Na pomnik Wincentego Pola: P. Jabłonowski Antoni 5 złr. Izydor hr. Dzieduszycki 5 złr.

— **Cholera.** Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 1. do 16. grudnia w Berezowicy w pow. Zbarazkim, w Nizborgu starym w pow. Husiatyńskim, w Skałacie starym i Borkach małych w pow. Skałackim, w Połowcach w pow. Czortkowskim, w Iwaniu w pow. Zaleszczyckim, w Romanowce, Zagrobeli, Jankowcach i Iwaczowi dolnym w pow. Tarnopolskim, w Sasowie, Olszanicy, Uszni i Jezierni w pow. Złoczowskim, w Dubienku i Kowałówce w pow. Buczackim, w Siółku w pow. Podhajeckim, w Fredropolu, Jaksmanicach, Stanisławczyku, Przekopany i Paskowicach w pow. Przemyskim, w Jaryczowie starym, Srokach i Dmytrzu w pow. Lwowskim, w Hiuówce i Żołnówce w pow. Brzeżańsim, w Hoszanach i Dołobowie w pow. Rudeckim, w Dunajowie w pow. Przemyślańskim, w Woli wysockiej, Dobrosowie i Mokrotynie w pow. Żółkiewskim, w mieście powiatowem Brzozowie, w Nielepkowcach i Dąbrowicy w pow. Jarosławskim, w Żelechowie małym, Witkowie nowym i Zuratynie w pow. Kamienieckim, w mieście pow. Birczy, w Hucie Obedyńskiej w pow. Turczańskim, w Rosochach w pow. Staromiejskim, następnie w Korosłowie w pow. Stryjskim, w Myślatyczach i Tuligłowach w pow. Mościskim, w Smachowie w pow. Żydaczowskim, w Lutowiskach, Krościeńku i Łukawicy w pow. Liskim, w Narolu w pow. Cieszanowskim, w Podbużu w pow. Drohobyckim, w Holeszowie, Bukowcach, Trybuchowcach i Podniestrzanach w pow. Bobreckim, w Bukowsku, Szczawnem, Sanoku, Czerteżu i Wujskiem w powiecie Sanockim, wreszcie w Krośnie, Białobrzegach i Głowiance w powiecie Krośnieńskim, przeto w 65 miejscowościach.

Wygasła zaś w Jacowcach, Klebanówce i Czumalach w pow. Zbarazkim, w Chorostkowie w pow. Husiatyńskim, w Podwołoczyskach w pow. Skałackim, w Swidowy, Kossowie, Sosołówce, Kalinowczyznie, Sałouce i Słobódce w pow. Czortkowskim, w Lataczu, Tłustem (mieście), Uścieczku i Dzwiniaczu w pow. Zaleczyckim, w Iłowczu, Łozówce i Darachowie w pow. Trembowelskim, w Kryłosiu i Wołoszyńcach w pow. Stanisławowskim, w Słobódce, Głęboczku, Muszkatowcach i Gusztynie w pow. Borszczowskim, w Słupkach, Ładczynie, Myszkowcach, Dragonówce, Smykowcach, Iwaczowie górnym i Zagrobeli w pow. Tarnopolskim, w Ożydowie i Łopatynie w pow. Brodzkim, w Firlejówce, Zborowie, Skniłowie, Pomorzanach, Olszance, Pitryczu, Białym kamieniu, Kalnem i Rozhadowie w pow. Złoczowskim, w Kurypczu, Buczaczu, Baryszu, Berczowce, Ostrej, Osowcach, Bilawińcach, Babulińcach, Medwedowcach, i Rakomirzu w pow. Buczackim, w Sosnowie i Zarwanicy w pow. Podhajeckim, w Witoszyńcach, Hałupkach i Przekopany, w pow. Przemyskim, w Zachorzycach w pow. Lwowskim, w Sokalu, Krystynopolu i Ostrowie w pow. Sokalskim, w Kozłowie, Kozowy i Taurowie w pow. Brzeżańskim, w Komarnie, Jakmiczycach, Chłopach, Tatarynowie, Kołodrubach, Powerchowie, Honiatyczach, Chiszewicach, Hoszanach, i Dołobowie w pow. Rudeckim, w Połtwi i Dunajowie w pow. Przemyślańskim, w Woli wysockiej i Mokratynie w pow. Żółkiewskim, w Rokietnicy i Duńkowicach w pow. Jarosławskim, w Stojanowie, Radziechowie i Lauerówce w pow. Kamienieckim, w Jamnie górnej w pow. Birczańskim, w Babinie i Czaplach w pow. Samborskim, w Łopuszance, Wysocku wyższem i Bakowcu w pow. Turczańskim, w Suszycy wielkiej, Felsztynie, Terle, Grodowicach, Łopuszance i Strzyłkach w pow. Staromiejskim, w Korczynie i Łęgach w pow. Stryjskim, w Janowie, Malczycach, Stroinie i Dobrostanach w pow. Grodeckim, w Brzezni, Kijowcach, Rozwadowie, Malechowie, Hnizdaczowie, Dzieduszycach małych, i Rogoźnie, w pow. Żydaczowskim, w Borehach dolnych i Terce w pow. Liskim, w Lubaczowie w pow. Cieszanowskim, w Drohobyczu i Hruszowie w pow. Drohobyckim, w Bakowcach i Trybuchowcach w pow. Bobreckim, w Drabiniance i Rzeszowie w pow. Rzeszowskim, w Rudniku w pow. Niżańskim, w mieście powiatowem Sanoku, wreszcie w Białobrzegach w pow. Krośnieńkim, przeto w 120 miejscowościach.

W wyżwymienionym czasie panowała przeto cholera w 45 powiatach a 286 miejscowościach, tudzież w mieście Lwowie. Do pozostałych na dniu 1. grudnia 1208 chorych, przybyło do dnia 15. grudniu 4458 chorych, tak, iż w ubiegłych 2 tygodniach leczono ogółem 5666 chorych cholerycznych, z tych wyzdrowiało 2780, umarło 1652, a 1234 pozostało w leczeniu. W tym samym czasie leczono we Lwowie 201 chorych, z tych wyzdrowiało 89, umarło 78 a 34 pozostało na dniu 15. grudnia 1872 roku w leczeniu.

— **Nieszczęsne wypadki** zdarzyły się w Ameryce drugiego dnia Bożego Narodzenia. — Pierwszy wypadek był w Williamsport w Pensylwanii; podczas nabożeństwa, zawaliła się posadzka i 500 osób spadło do sklepów podziemnych, 40 osób zostało ranionych, 14 straciło życie. Drugi okropny wypadek miał miejsce w Nowym Jorku, wybuchł bowiem pożar, w którym siedm kobiet zginęło w płomieniach. Trzeci wypadek zdarzył się na kolei w pobliżu Corry, gdzie zawalił się most pod pociągiem kolei żelaznej, który spadł i zapalił się. Straciło życie 25 osób, większa część przez spalenie, a wiele zostało ciężko poranionych i poparzonych.

— **Konkurs** fryzjerski odbył się w tych dniach w Paryżu. Temat który mistrzom tej sztuki dawał pole do popisu był następający: Wyszukać sposób czesania włosów naturalnych, bez żadnych szynionów, koków, podkład, krepiny itp. aparatów. Do konkursu stanęło 36 artystów, rezultat niewiadomy. Europa, ale ta żeńska oczekuje niecierpliwie ogłoszenia wyroku. — Strojnisie obawiają się tylko okrzyku: Precz z pukłami!

— **Gorzka odpowiedź.** Pytała raz Talleyranda pewna pani mocno zezowata: „Jakże idą sprawy?" „Jak pani widzisz..." była odpowiedź złośliwego dyplomaty.

— (*K*) **Rzeszów** dnia 1. stycznia. Gdzieś tam w dalekiej Europie zdobią place publiczne chodnikami asfaltowemi, figurami, słupami itp. U nas w Rzeszowie także o ozdobie rynku nowego miasta nie zapomniano. Pomysł prawdziwie genjalny i zapewniający oryginalność w ozdobie naszego miasta. Rzecz się ma następująco: Dowódca stojącego tu szwadronu huzarów ks. A. Windischgratz prosił burmistrza, by mu na placu głównym w rynku nowego miasta pozwolił założyć ujeżdżalnię. Burmistrz pozwala, książę korzysta natychmiast z pozwolenia i zwozi sterty gnoju końskiego, które jakby mur chiński opasują ujeżdżalnię. O ile mur taki przyczynia się do upiększenia miasta, o tem wątpić nie można, trzeba tylko oddać sprawiedliwość i przyznać komenderującemu genjalność planu a burmistrzowi rzadką powolność i służbistość.

— **Rzadka operacja** wykonaną została w tych dniach w Gracu przez dra Rzechaczka. — Pewien parobczak udał się do tegoż lekarza uwiadamiając go, że przed 16 dniami połknął kawałek łańcuszka, na którym prowadził wołu. Trzymał on łańcuszek ten w ustach, mając w rękach coś innego, wół poruszył się, jedna część łańcuszka urwała się, drugą zaś połknął przestraszony Autek. Takie wyznanie zdawało się lekarzowi nieprawdopodobnem, sięgnął jednakowoż sondą i rzeczywiście natrafił na obce ciało w gardzieli. Nie udało mu się jednak zepchnąć je do żołądka, użył więc innego instrumentu, mocą którego wyciągnął, ku zdziwieniu obecnych łańcuszek w formie litery S, dwa cale długi a jeden cal szerokości mający. Chłopak nosił ten łańcuszek przeszło dwa tygodnie i to w gardzieli! W każdym razie natura dość silna, nerwowych wzruszeń nieświadoma.

— **Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.**

— *Kaliszanin* donosi: Opera włoska państwa Caroselli, cieszy się wielkiem w Kaliszu powodzeniem. Na każdem przedstawieniu wszystkie miejsca nie tylko że są zawsze zajęte, ale zdarza się nawet, iż dla braku biletów niektóre osoby wejść do teatru nie mogą. Dotąd artyści włoscy przedstawili: Traviatę (dwukrotnie), Trubadura (dwukrotnie), Marję de Rohan, Cyrulika Sewilskiego (dwukrotnie), Ernaniego i Rigoletta.

— Dodatek miesięczny do *Gaz. Lwow.* za miesiąc styczeń zawiera: Studjum do statystyki zbrodni w Galicji 1858—1870 przez Tadeusza Romanowicza. Materjały do statystyki Galicji przez Stanisława Nowińskiego (ciąg dalszy). Zapiski statystyczne Galicji. Dokumenta z archiwum aktów grodzkich i ziemskich byłego województwa krakowskiego podał Bogdan Łuszczyński (ciąg dalszy.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotež przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe za	8dniowem	wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„
6	„	„ 30	„
[illegible]	„	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 2. i 3. stycznia 1873.

Edykta. Sąd kr. w Krakowie ogłasza konkurs na majątek Hermana Hupporta w Wadowicach. Zarządca masy dr. Krobicki. Sąd kraj. lwowski umarza zgub. oblig. indemn. nr. 4703 lit. A. na 200 zł. Tenże uwiadamia o pozwie Kajetana Borzembskiego przeciw Fr. i J. Okulskim o uznanie prawa wł. części dóbr Majdana. Sąd kraj. krakowski wzywa do zgłoszenia Feigle Werner zam. Gross do spadku po swoim dziadzie Abbe Werner. Sąd w Czortkowie donosi o śmierci Charkla Seeman bez testamentu.

Konkurs. Dyrekcja poczt. rozp. konk. na pocztmistrza w Zolyni. Taż na ogł. konkurs na czasowego sługę pocztowego o rocznych 350 zł. Wydział krajowy na dwa stypendja z fundacji A. hr. Gołuchowskiego. Prezyd. sądu obwod. w Tarnopolu na dwie posady apjunk. sądowych rocz. 800 zł.

Licytacje. W sądzie myślenickim real. p d l. 90/30 w Rudniku na 20. stycznia, 17 lutego i 17. marca r. b. Sąd w Kozowej real. pod l. 41 rep. 91 w Płatyczy w term. 16. stycznia, 13. lutego i 13. marca r. b. W sądzie pow. deleg. dla okolic Lwowa na dnia 28. stycznia, 25. lutego i 26. marca r. b. realności pod l. 31 i 32 na Wulce Hamulec.

Obwieszczenie. C. k. nam. o przedł. przewileju J. Kwiechowi na wyrób słodu wyrosłego niesuszonego. Dyrekcja skarb. lwow. ogłasza sprzedaż hurtowną tytoniu w Radziechowie. Firmę Leonard Aleksandrowicz i spółka dla wydobycia nafty i handlu naftą i jej wyrobami w Sanoku zmieniono na firmę J. hr. Tarnowski i spółka.

— **Sprostowanie.** W nr. 3. *Gaz. Nar.* w artykule feljetonowym p. t. „Ze świata" wydrukowano mylnie „rok który się począł nadziejami opamiętania i prawdy" powinno zaś być „rok który się począł nadziejami opamiętania i poprawy."

Ostatnie wiadomości.

Grono profesorów lwowskiej akademii technicznej uchwaliło jednomyślnie wystosować petycję do Izby posłów przeciw §. 19. projektu ustawy o regulaminie płac urzędniczych (wykluczającemu stan nauczycielski od dobrodziejstw tej ustawy), i zarazem donieść o tem ministerstwu oświaty z prośbą o poparcie. Poparcia tego mąż taki, jak p. Stremajer, nie odmówi.

Na czwartkowem zebraniu nauczycieli średnich szkół lwowskich pod przewodnictwem radcy szkolnego i dyrektora, ks. Ilnickiego, były reprezentowane wszystkie trzy gimnazja lwowskie i szkoła realna. Wypracowanie petycji poruczono dr. Gerstmanowi, dzisiaj ma być przyjętą, litografowaną, podpisaną we Lwowie przez nauczycieli każdego zakładu osobno i wszystkim szkołom średnim w Galicji udzieloną. Oprócz oświadczenia przeciw owemu §. 19. ma ona podać zarazem sposób podziału nauczycieli na stopnie etatowe, aby był jakiś awans między nimi z wyższą odnośnie pracą, i prosić, aby lata na suplenturze spędzone były liczone. Co całkiem jest słuszne, skoro rzeczony projekt ustawy wyraznie praktykantów, auskultantów, elewów zalicza do urzędników czynnych.

Na wniosek dr. Rosera komisja finansowa Izby posłów przekłada Izbie następującą uchwałę: „Wzywa się W. rząd, aby cały system taryf pocztowych tak listowych jak posyłkowych szczegółowo zbadał na zasadzie wszelkiego możliwego zrównania z systemem państwa Niemieckiego, i rezultat tej pracy jak najrychlej w życie wprowadził." Byłoby to znaczne zniżenie opłat i dodatkowych opłat.

P. Natan Kallir został ponownie wybrany jednogłośnie prezydentem, a p. Kazimierz Mołodecki wiceprezydentem brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej.

Pruski urzędowy *Staatsanzeiger* z d. 3. b. m. ogłasza nominację jen. Roona na jenerałfeldmarszałka i prezydenta ministerstwa stanu, tudzież nominację jen. Kameckiego, który równocześnie otrzymuje tytuł ministra stanu, na drugiego naczelnika wojskowej administracji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 3. stycznia. Cesarz nadał ks. Bismarkowi, przy ustąpieniu jego z posady pruskiego ministra-prezydenta, order orła czarnego w brylantach (najwyższa odznaka orderowa w Prusiech).

Bruksela d. 3. stycznia. Z Berlina donoszą do „Indep. Belge": Moskwa i Anglia udzieliły sobie w drodze dyplomatycznej, wzajemnie swych zapatrywań pod względem odnośnego położenia obu państw w Azji środkowej. Moskwa zakomunikowała swoje projekta rządowi angielskiemu, i zaprosiła angielskiego attaché wojskowego do towarzyszenia wyprawie moskiewskiej do Afganistanu.

Londyn d. 3. stycznia. „Dziennik „Times" donosi z Nowego Jorku: Północne Stany amerykańskie zarządziły zebranie podobnych wojennych sił morskich w Honolulu, jakie tam zebrała Anglia.

Ateny 3. stycznia. Ministerjum przyjęło sąd polubowny w sprawie Laurionu, zalecany przez kilka mocarstw.

Przyjechali do Lwowa d. 2. stycznia.

Hotel Europejski: Feliks Kropiwnicki z Dzwiniacza, W. Kunaszewski z Kułysza, A. Płotnicki z Moskwy, S. Madyjewski z Grodowiec, E. Lehczyńska z Czerca, D. Kunaszowski z Perekos, Ign. Paszkowski z Mikołajowa.

Hotel Angielski A. Choroszczakowski Ustjanowa, J. Krajewski z Czechy, A. Krajewski z Dubia, P. Łanc z Sopuszyna, E. Lityński z Litwinowa, M. Z. Serwatowski z Rajtarowiec, W. Serwatowski z Korszmina, A. Zoffal z Przemyśla, B. Wierzchlejski z Wierzbowa, J. Koniecki z Zelibor.

Hotel Warszawski: W. Łampicki z Chodorowa, F. hr. Oldi z Czernicy.

Hotel pod białym koniem. Z. Chłopicki z Podola.

Hotel Kuhna: G. Jarosławski z Postumyty, W. Kruszelnicki z Płuchowa, H. Leszczyński z Wojniłowa, E. Płocki z Jawcza.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 3. stycznia 1872.

godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 132.00. Węgierskie kredyt. 179.00. Anglo-austr. 311.50. Unionsbank 264.75. Kolei Karola Lud. 231.50. Kolej siedmiogr. 176.00. Kolei połudn. 188.25. Kolej Alfölda 174.00. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 150.25 Węg.Nordost. 157.00. Kolei połnocnej 216.00. Kolei Rudolfa 171.50. Węgierska Ostbahn 133.00. Indemnzacji galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 142.75. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 184.00. Banku obrotowego 249.50. Losy tur. 77.00. Akcje banku budow. 192.00. Kolei państwowe. 335.50. Banku związk. 371.00. Losy węgier. 101.75. Ros. bankn. rent. hyp. 228.25. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 0.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 3. stycznia 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 332.00. Anglo-austr. 310.75. Unionsbank 265.50. Kolej Kar. Ludw. 226.00. Kolej połudn. 186.50. Franko-austr. 132.00. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.67. Tramway 357.00. Usposobienie: spokojne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 4. stycznia 1873.

Po raz trzeci:

WIELKA KSIĘZNA GEROLSTEIN

komiczna opera w 3 aktach J. Offenbacha

Kapelmistrz p. Jarecki.

Wielka księżna Gerolstein .	Marja Kwiecińska.
Baron Triplmark, jej ochmistrz narodowy . . .	P. Zboiński.
Kiryło Kiryłowicz Barabanów jenerał Bum-Bum, główno-dowodzący . . . . ,	P. Baranowski.
Książe Paweł, następca tronu Hono Lulu	P. Dobrzański.
Baron Plumpudding, ambasador ks. ojca Hono-Lulu .	P. Podwyszyński.
Mykita Fryc, grenadjer . .	P. Wojnowski.
Olga, dziewczyna wiejska .	Pna Szirer.
Księżniczka Humbug . .	P. Sułkowska.
Hrabianka Bramaputra . .	Pna Manowska.
Hrabianka Shoking . . .	Pna Leszczewska.
Baronówna Fick	Pna Hober.
Durakin, adjutant W. księżny	P. Bąkowski.

Dwór, paziowie, żołnierze, markietanki, wieśniaczki. Rzecz dzieje się w r. 1740.

Muzyka wojskowa na scenie. Nowa garderoba zastosowana do sztuki.

Reżyser p. Dobrzański.

Początek o godzinie **7mej.**

Nadesłane.

Towarzystwo galicyjskie „Wyrobu cegieł maszynowych" i „Przedsiębiorstwa budowli" zawiadamia niniejszem, że od d. 2. stycznia 1873 r. wypłaca

złr. 5 wal. austr. t. j. 5%

za kupon 2. stycznia 1873 od swoich kwitów tymczasowych (akcji z 50% wpłatą) jako zaliczkę na dywidendę za rok 1872.

Wypłata odbywa się we Lwowie, w kasie Towarzystwa, Nr. 3, ulica Akademicka.

Rada zawiadowcza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt księgarni polskiej we Lwowie na Bibliotekę historyczną oraz katalog nakładowy tejże księgarni.

Kursy [illegible] z izby handlowej dnia 3 stycznia

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Akcje za sztukę.		
[illegible] gal. Karola Ludwika	230 00	232 00
Lwow.-Czern. Jassy	149 50	1 1 00
[illegible]mip. gal. z wpł. 80%	238 00	240 00
[illegible]rajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
[illegible]y zast. za 100 zł.		
[illegible]ed. gal. 5% w. a.	79	80
[illegible]ed. gal. 4% w. a	[illegible]	73 00
[illegible]hipot. gal 6%	8[illegible] 50	89 50
[illegible]kł. kred. wrośc.	91 0[illegible]	95 00
[illegible]bligi za 100 złr.		
[illegible]izacyjne galic.	75 80	76 5[illegible]
IV. Monety.		
[illegible] holenderski	5 8	5 15
[illegible] cesarski	5 11	5 1[illegible]
[illegible]dor	8 65	8 71
imperjał rosyjski	[illegible] 89	8 74
[illegible] rosyjski srebrny	1 67	1 77
1 rosyjski papierowy	1 48	1 49
[illegible] bilety kasowe	1 63	1 64
[illegible] d 31 grudnia		
Papier państwowe austr		
[illegible] r. w. a. 5%	66 50	66 65
„ srebrem	70 85	71 10
[illegible] ost. z r. 1839	3[illegible]7 [illegible]	309 00
[illegible] lot. z r. 1854	[illegible]95 50	96 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	102 25	102 75
„ „ 1864	142 25	142 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	116 25	116 75
Oblig. indemniz. gal.	75 25	76 00
[illegible]	0 00	75 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	3[illegible]8 50	[illegible]09 00
Centralny bank	[illegible]	00 00
Kredytowy zakład	[illegible]	3[illegible]1 50
Franko-Austrjackie	[illegible]	181 00
Galic. dla handlu i przem	[illegible]	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	966 00	963 00
Vereinsbank	209 00	209 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	188 50	189 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 00
Nadniestrzańska	121 00	223 00
Karola Ludwika	[illegible] 50	26 50
Północna Ferdynanda	2165 00	2170 00
[illegible]	218 50	19 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	000 00	000 00
Rudolfa	169 50	170 50
Siedmiogrodzka	000 00	0 0 00
Staatsbahn	334 50	335 50
Południowa	83 00	1[illegible]3 50
Tramway wied.	[illegible]4 50	349 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	156 50	157 00
„ wschodnia	[illegible]	138 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 25	88 75
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred ziem. gal. 4%	73 50	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k	00 00	00 00
„ „ „ 5% w. a	90 15	90 35
Bodencredit w srebrze 5%	100 50	101 00
„ w. a. 6%	88 00	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	91 75	92 25
Alföldzka kolej	90 20	90 50
Ferdynanda północna	102 50	103 00
Karola Ludwika dawn.	100 50	101 00
„ „ z r. 1867	97 5[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. Jas. z r. 1867	[illegible]	00 00
„ „ z III em.	74 00	75 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
[illegible]	92 0[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	86 50	[illegible]
Południowej kolei	103 50	[illegible]
Państwowej kolei	[illegible]27 00	[illegible] 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	[illegible] 75	[illegible]
Elżbiety nowa	97 00	[illegible] 00
(10% podat., prot. w a.)		
Elżbiety dawna	90 00	90 50
Ferdynanda półn. m. k.	[illegible] 00	89 00
„ „ w a.	87 [illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	190 0[illegible]
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 00
„ hr. Palffy	26 75	27 25
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	30 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	23 00	23 50
„ Waldstein	00 00	23 75
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne)		
Hamburg 100 mark. b.	79 25	79 50
Paryż 100 frank.	42 55	42 65
Londyn 10 ft. szter.	108 50	108 60
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	[illegible] 50	91 80

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

z LONDYNU.

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał, a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego, wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, [illegible] wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, [illegible] kaszel, [illegible], biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, [illegible] zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, [illegible], chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 7[illegible] certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 580. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciere uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Koller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej** u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnircha; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, a F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben. **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fursta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr A. Buchelta c. k. apteka obw., **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

(Nadesłane.)

Ostrzeżenie

przed austrjackim Bankiem wzajemnych ubezpieczeń „AETNA."

Zabezpieczający swoją realność i płacąc przypadające premje najpunktualniej, ma prawo spodziewać się, że na wypadek szkody ogniowej będzie rychło wynagrodzony za poniesioną szkodę, ażeby w miejscu spalonego domu nowy wybudować. Przed ośmiu miesiącami zniszczył ogień gospodarzowi Konradowi Lowenberger w Landestreu wszystkie zabudowania gospodarcze, i pomimo że takowe były w Banku „**Aetna**" pod Nr. policy 3430 zabezpieczone, dotąd nie otrzymał zlikwidowanego odszkodowania w kwocie 950 złr. Jeneralny ajent M. W. Garfein pociesza poszkodowanego cierpliwością z jednego na drugi miesiąc, nie będąc w możności dopełnić zobowiązań.

Ostrzegam tedy P. T. Publiczność ażeby swe mienie nieubezpieczała w aus. Banku wzajemnych ubezpieczeń „**Aetna**" a właściwie u jej ajenta pana Garfeina, aby nie zawołać „mądry Polak po szkodzie!" 1155 1—1

Isak Brawer z Kałusza
jako pełnomocnik Konrada Löwenbergera, gospodarza w Landestreu.

Realność

z wolnej ręki **do sprzedania** milę od Lwowa, składająca się z młyna murowanego o 3. kamieniach nowo amerykańskiego i budynku mieszkalnego nowego i wszelkich zabudowań gospodarskich i 30 morgów gruntu dobrej gleby.

Bliższą wiadomość udziela na listy rekomendowane Lwów l. 61 n. ulica Żółkiewska, w sklepie, **A. K.** 1150 1—1

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 286.500 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 23. i 24. stycznia 1873

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne trafne są: tal. 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 12 po 4.000, 35 po 2.000, 2 po 1.500, 206 po 1.000, 363 po 400, 498 po 200. i t. d. w ogóle 35.000 wygranych, które w 6. oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 zł., półlosy po 3 zł. 50 ct., ćwierć losu po 1 zł. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 1145 1—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do 7708

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Podróżujących za prowizją

poszukuje pewna wielka fabryka, która pomiędzy innemi wyrabia także artykuł poszukiwany przez przedsiębiorców i gospodarzy. Podróżujący dla Szląska, Poznania, Pomorza i Rosji, jak również dla Alzacji i Lotaryngji są bardzo pożądani, przytem nie będą pominięci kompetujący dla prowincyj niemieckich i nieniemieckich. 1146 1—1

Oferty uprasza się przesyłać pod „**P. T. 423.**" *Haasenstein & Vogler Annoncen-Expedition in Chemnitz.*

A. Maczuskiego
Kali-Crême,

rozbierane przez znakomitości lekarskie i polecone jako zupełnie nieszkodliwy i pewny środek do usunięcia piegów, ostud, pryszczów, liszajów, ran z odmrożenia i zmarszczków na twarzy, jak niemniej jest ono najniezawodniejszym środkiem do wyleczenia parpli na głowie jakoteż do utrzymania włosów. — Cena 1 złr.

A. Maczuskiego mydło Kali-Crême w sześciu rozmaitych gatunkach i zapachach, jest jednym z najprzedniejszych kosmetyków toaletowych, jako to: Glicerynowe, ziołowe, poziomkowe, sztuka 40 ct.

A. Maczuskiego pomada z tłuszczu niedźwiedzi, nieoceniony ochronny środek przeciw wypadaniu włosów, przez co takowe otrzymują się gładko, świecąco i gęsto. W zapachach różnych kwiatów 1 złr., w laskach 50 ct.

Do nabycia w **składzie**
Parfumeryj Maczuskiego
w Wiedniu, Karntnerstrasse N. 26.

We **Lwowie** u **W. Boczkowskiego** kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum. 4708 1—?

Ktoby w okolicy **Tarnopola** miał piękny

jęczmień browarny,

raczy próby takowego wraz z ceną przesłać do Hotelu pana **Naganowskiego** w Tarnopolu bez pośrednictwa faktorów. 1149 1—1

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3937 43—52

L. 1083. 1152 1—1

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej podaje do wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1873 są **rachunki za r. 1872 i budżet Rady powiatowej za r. 1873** w Wydziale powiatowym złożone do przejrzenia przez opodatkowanych powiatu.

Z Wydziału Rady powiatowej
Brzeżany, 1. stycznia 1873.

WIELKI OBRAZ OLEJNY
Konfederacja Barska,

jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie p. **Jürgensa** p. ul. halickiej.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego

we **Lwowie**, ulica Sykstuska Nr. 8

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia
kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —
skupuje
na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia. 1096 1—?
poszukuje
lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki.

Jodo-żelazisty tran z wątroby
J. Serravallo, aptek. w Tryjeście.

Środek skuteczny do odzyskania wycieńczonych po długich słabościach sił, jak również do leczenia słabości systemu gruczołów limfatycznych, szkrofuł, pruchnienie kości, kataru żołądkowego i przeciw słabościom w spodnich częściach ciała.

Łut zawiera w sobie 1 gran jodożelaza. — Zadaje się dorosłym 2—4 łyżeczek dziennie, dzieciom połowę.

Główny skład we **Lwowie** *w apt.* **J. Beisera.** 4299 5—6

Hienfong Esencja.

1080 4—6

Do p. apt. *Purgleitnera* w Grazu.

Bolechów, dnia 12. grudnia 1872.

Za pomocą pańskiej **esencji Hienfong** uzdrowiłem dotąd **15 ludzi dotkniętych cholerą** — na co pańską zwracam uwagę. Z uszanowaniem

H. Gr.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk. 1027 9—24

Otwarcie składu
Liebiga ekstraktu mięsnego
w Wiedniu I.
Wollzeile Nr. 6—8,

jakoteż równocześnie przeniesienie mego handlu ... do łaskawej wiadomości

Carl Berck, w Wiedniu,
Special-Agent der Liebigs-Fleisch-Extract-Gesellschaft in London und Fray-Bentos.

Pomieszkanie

przy ulicy Mickiewicza pod l. 8

składające się z 12 pokoji, 2 kuchni 2 piwnic jest natychmiast do najęcia.

Pomieszkanie to może być także oddzielnie wynajęte. 4700 5—5

Bliższa wiadomość na miejscu

Krala
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida

Józefa Fürst, 1122 5—18
aptekarza w Pradze, na Poržicz,

niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi,** gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwie **suchotom.**

Pakiecik kosztuje **20** ct.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa,** w Stryju w apt. p. Gä tner.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 1048 5—24

Ogrodnik

poszukuje posady od 1. lutego 1873 r. w Galicji lub za granicą. Młody, żonaty, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, umiejący prowadzić ogród fruktowy, szkółki, cieplarnie, oranżerję i jarzynowy; posiada chlubne świadectwa i rekomendacje. — Listy odbiera na miejscu frankowane pod l.t. **J. M.** *Podhoroach* poczta *Rudki*. 1114 2—2

Maurycy Bałłaban
we Lwowie

poleca doskonałą **maszynkę ze ściegiem podwójnym „Germania" system Howe** najpojedyńczejsza ze wszystkich ręcznych maszyn.

Oraz polecam karnawałowe artykuły, jako to: *Kołnierzyki, mankiety, krawatki, rękawiczki dla Pań i Mężczyzn, wstążki i aksamitki wszelkiego rodzaju.*

Aksamit, welwet, rozmaite koronki, tarlatany, kreplissy, batyst, kler, lino, organtynę i wszelkie krawieckie dodatki.

Główny skład dla Galicji nici do maszyn ze sławnej angielskiej fabryki Kerr i Klark en gros i en detail. 1153 1—3

Skład towarów żelaznych

Plac Halicki **Herbaty** Plac Halicki

Antoniego Halskiego,

otrzymał **Herbatę w najlepszych gatunkach z Anglii** jak też **karawanowej z Moskwy P. Orłowa** oraz dobór **noży stołowych i kuchennych — scyzoryków i brzytew angielskich.** 1108 5—6

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.**

Skład główny u pana *Blayn,* aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha.* 1028 6—1.

Towarzystwo ubezpieczeń „Victoria"

Fundusz gwarancyjny
i rachunek końcowy z 1871 r. zł. 3,035.191 ct. 6

składający się:

Z kapitału zakładowego	złr.	2000000	ct.
„ funduszu rezerwowego	„	89957	„
„ rezerwy premjowej	„	860904	„
„ rezerwy wynagrodzenia szkód	„	84329	„

Wykaz stanu w r. 1871:

Zabezpieczony kapitał	złr.	256882845	ct.—
Pobranie premji	„	1435199	„ 92
Wypłata szkód	„	587940	„ 70

Od czasu istnienia stowarzyszenia (1864—1872) wypłacono razem wynagrodzenia szkód przeszło

Trzy miljony złr. w gotówce.

Niżej podpisana Ajencja jeneralna pozwala sobie niniejszem zwrócić szczególną uwagę P. T. Publiczności na

Towarzystwo ubezpieczeń Victoria

ponieważ takowe należy do najlepiej uposażonych i najpewniejszych zakładów monarchii i wszystkie szkody szybko i w zupełności płaci.

Upraszamy zatem P. T. Publiczność, ażeby raczyła z żądaniami swemi w zakresie ubezpieczeń od **ognia, na życie, transportowych i od gradobicia** zgłaszać się lub do nas, lub też do umocowanych na cały kraj delegatów głównych, obwodowych i subdelegatów.

Jeneralna Ajencja we Lwowie dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
August Schellenberg.

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, przeciw kurczom cholerycznym, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju,

a mianowicie: Bole nerwów, twarzy, migrenę, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim sparaliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka i w spodnich częściach, przeciw powszechnemu osłabieniu, drżączce, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków, wynaleziony przez dypl. aptekarza J. HERBABNY

aus Heilkrautern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin."

Niezliczone są cudowne skutki lecznicze, które osiągnięto za pomocą „*Neuroxylin*" *w szpitalach cywilnych i wojskowych*, jakoteż w praktyce prywatnej a nawet w najkrytyczniejszych wypadkach, chlubne świadectwa sławnych *profesorów uniwersytetów* w kraju i zagranicą, *liczne świadectwa lekarzy, uznanie Neuroxylinu potwierdzają czasopisma medyczne — zupełna gwarancja — w skutkach nie dająca się żadnym innym środkiem zastąpić. Neuroxylin otrzymało prawie sławę światową, gdyż bywa do wszystkich miast Europy i Ameryki wysyłane,* Z licznych pism pochwalnych, które ze wszystkich klas społeczeństwa się składają, w tem piśmie przytoczymy.

W wypadkach uporczywych *gośćca i reumatyzmu* polecamy J. Herbabny wedle *zdania medycznych znakomitości* kilkakrotnie doświadczone

Roślinne pigułki przeciw gośćcowi,

jako najlepszy i najniezawodniejszy środek do radykalnego wyleczenia zapalnego gośćca, reumatyzmu w stawach, tak zwane rwanie członków, chronicznego gośćca, jako to: podagry, bolów w grzbiecie, chodzącego gośćca, w cierpieniach gośćcowych w nerwach, bólu głowy, bólu w połowie głowy, w afektacjach serca, przypadłościach spuchnięcia stawów, zapaleniu stawów, w sztywności stawów, w powszechnej ociężałości krążenia krwi, śledziony, opuchnięciu wątroby, w braku apetytu, wodnej puchlinie, zatwardzeniu, przeciw kamieniowi w pęcherzu i przeciw wielkim cierpieniom hemoroidalnym. 1063I 3—7

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 ct. pocztą za 1—6 pudełek 10 za opakowanie.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr. silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie flaszek 15 ct na 1—6 flaszek 20 ct 4461I 2—7

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod srebrnym orłem dalej *w Wiedniu u p. J. Weis apt. pod murzynem, Tuchlauben 27.* J. Pserhofer, zum Raichsapfel, Singerstrasse, w *Pradze* J. Fürst Schilingsgasse 1071II.

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu

PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MELANOGENE
Wyborna farba do włosów 1015 25—?

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen plac Hotel de Ville. 47.

We Lwowie w aptece pana Mikołasch, w mag. galanter. p. R. Schwarz, handlu galanter. K. Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Illustrowane cenniki rozsyłam gratis.

MAGAZYN TOWARÓW zum „SCHOTTEN."
GUTTMANN & REISS
Wien, Schottenring 1,

tynktury na zęby
dentysty Dr. THOMSON w LONDYNIE.
Flakonik z przepisem użycia 80 ct.

Zlecenia z prowincji załatwiam za pobraniem najstaranniej.

Lampy naftowe i olejne (*Moderateur*)

R. DITMAR we Lwowie

uprzywilejowany
krajowy skład fabryki LAMP
przy placu Marjackim w hotelu Europejskim

poleca swoje wyroby lamp **używają najlepszej sławy** tak dla **oświetlenia naftą** jakoteż **olejem;** ma również na składzie w największym wyborze

LAMPY SALONOWE

i **dla pokoi jadalnych** tudzież **ścienne i do zawieszania** w najnowszych i najgustowniejszych formach.

Wszelkie dotyczące części składowe osobno nabyć można.

Przesyłki uskutecznia się na wszystkie strony za uiszczeniem częściowej płacy za pobraniem pocztowem lub **kolejowem.**

Poleca się łaskawej uwadze

Chcąc zaradzić jednej z najważniejszych potrzeb moich komitentów, jaką jest dobre oświetlenie, urządziłem obok mego składu lamp osobny

LOKAL DO SPRZEDAŻY
podwójnie rafinowanej
SALONOWEJ I GOSPODARSKIEJ NAFTY,

a ciągłem będzie staraniem mojem, tylko najprzedniejszy materjał, tak częściowo jakoteż większemi ilościami (cetnarami) Szanownej Publiczności po najmierniejszych cenach dostarczać.

Dla lepszej dogodności sprzedaję Iszą sortę podwójnie rafinowanej nafty w flaszkach szklannych po 1 i 2 funtów, które są moją wignetą zaopatrzone i każdego czasu do nabycia. 1092 9—1

Adres: R. DITMAR, skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie

Główny skład podwójnie rafinowanej Nafty

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Apteka w Zborowie poszukuje
Asystenta farmacji.
Można się zgłosić pod adresem:
Jan Zaniewski,
Magister farmacji w Zborowie.

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody cukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1044 5—28

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

10741—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem ... Storla.